

No 127.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Serca Jez.  
Sob. Św. Roberta.  
Niedz. Św. Maksyma B.  
Poniedz. Św. Pryma.  
Wtorek Św. Małgorzaty.  
Środa Św. Barnaby Ap.  
Czwart. Św. Jana W.

Wschód: g. 3 m. 47.  
Zachód: g. 8 m. 9.  
Dł. dnia: g. 16 m. 22.

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 27  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁÓDZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 24 maja (6 czerwca) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

**Dr. R. Skibiński**  
powrócił.

## Lodu sztucznego

sprzedaż rozpoczęta.

Pół puda 12 kop., pud 20 kop.

**Fabryka lodu sztucznego**

z wody źródlanej.

**Długa 72.**

**BUSKO.**

**Dr. Czesław Otto**, ordynator kliniki, praktykuje jak dawniej, willa „Wesoła”.

599-6-1

**Rozkład pociągów.**

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

**PRZEGLĄD POLITYCZNY.**

Łódź, 6 czerwca.

W Chinach wojska rządowe wciąż jeszcze walczą z powstańcami, pomimo, że jak głośniejszą ostatnie wiadomości, otrzymane z Hongkongu przez „Agencję Reutera,” wojska cesarskie pobili na głowę powstańców. Ci ostatni bronili się jednak dzielnie i dopiero wówczas poszli w rozsypkę, gdy wojska cesarskie użyły armat. Powstańcy uciekli w góry, rzuciwszy na wolę losu swego dowódcę Hung-Jang-Senga, ciężko ranego, który tym sposobem dostał się do niewoli i odesłany został do Kantonu, gdzie prawdopodobnie skazany zostanie na śmierć.

Wzięcie jednak do niewoli Hung-Jang-Senga nie wywarło widocznie zbyt wielkiego wrażenia na powstańcach, skoro w trzy dni potem napadli na wsie, leżące w pobliżu Nankingu i tam założyli głośną swoją kwaterę. Do Wuczau bezustannie przybývają zbiegi ze wsi zajętych przez powstańców. Wedle ich relacji, powstańcy daleko więcej odnoszą zwycięstw, niż wojska cesarskie i wogóle utrudniają komunikację.

W okolicach, leżących po za Wuczau, handel jest w zupełnym zastoju. Magazyny przepelnione towarami, które nie mogą być wysyłane do portów z obawy, by nie wpadły w ręce powstańców, którzy owdładnęli obu brzegami rzeki.

Kupcy cudzoziemcy w Hongkongu nie zwracają wielkiej uwagi na powstańców, albowiem handel ich rozciąga się tylko do Wuczau.

Okazuje się jednak, że powstanie przybiera o wiele groźniejszy charakter, niżeli sądzono pierwotnie. Chińczycy w Wuczau utrzymują nawet, że powstanie obecne śmiało rywalizowałoby mogło z głośniejszym powstaniem tajpingów, gdyby powstańcy posiadali zdolnego wodza.

Oprócz wziętego do niewoli Hung-Jang-Senga, dowodzą jeszcze powstańcami Kwok, weteran z wojny tajpingów.

Rząd francuski wystosował do rządu chińskiego notę, w której wskazuje na wszystkie te szkody i straty, jakie przyczynia francuskiemu handlowi w Tonkinie powstanie w prowincyi Kwangsi. W nocie tej rząd francuski oświadczył, że jeśli powstanie nie będzie uśmierzone w czerwcu, Francya przedsięwzięmie energiczne środki, w celu obrony zagrożonych swoich interesów.

## ZYGZAKI.

Łódź corocznie nawiedza grono agentów ogłoszeniowych różnego rodzaju, aby zbierać ogłoszenia do najróżnorodniejszych wydawnictw, takich co się ukażą, lub nawet takich, które światła bożego nigdy nie będą oglądały. Agenci ci wyzyskiwali w baniebnym sposób łatwowierność łodzian, aż w końcu owe potężne, złotodajne firmy zrozumiały nareszcie, że wszystko to jest polowanie na ich nieświadomość.

Każdy kupiec i przemysłowiec rozumie dobrze, że reklama nigdy nie zaszkodzi, ale wie także, że dawanie ogłoszeń do wydawnictw, drukowanych w 100 egzemplarzach, chybia celu. To też rachunki hotelowe, afisze teatralne i t. p. rzeczy straciły zupełnie wziętość.

W Łodzi pojawili się jednak agenci z nowym procederem, a mianowicie, z rozwieszaniem plakat na kolejach. Jako formę ogłoszenia obrali sobie plakat olbrzymią, na której za centymetr kwadratowy oznaczyli opłatę. Niewielkie ogłoszenie kosztowało 30 rb. Agenci obiecywali cuda, zapewniali, że plakaty te w miejscach widocznych znajdują się na wielu stacjach kolejowych, że wskutek tego dadzą niechybne korzyści przemysłowcom i kupcom, ale obietnice te nie nie wskórały, albo bardzo mało, jednym słowem, złotodajna Łódź zawiódła. Sprytni agenci nie dali za wygraną i zwrócili się do innej grupy ludzi — zaczęli polować na właścicieli zakładów naukowych. Był to świeży grunt, na którym nikt jeszcze swych żniw spekulacyjnych nie uprawiał.

I rzeczywiście nie zawiedli się. Kobiety dały się wyzyskiwać dosyć łatwo.

Na jedną pensję, gdzie dwie siostry, panny P., muszą utrzymywać swoją pracą starych rodziców i trzech bratanków, zjawił się agent i wyłudził deklarację, zapewniając, że ogłoszenia dały już inne przełożone i że plakaty owe będą na kolei fabryczno-łódzkiej i warszawsko-wiedeńskiej. W tej nadziei przełożona podpisała zobowiązanie. Później zjawił się już inny inkasent z podpisaną deklaracją i żądał zapłaty. Przełożona pensji zapewniła jegomością, że plakat tych na dworcu kolei fabryczno-łódzkiej nie widziała, wtedy agent zasłonił się jakimś świadectwem inżyniera, że plakaty są rozwieszane na stu stacjach dróg nadwiślańskich i południowo-zachodnich, a kiedy owa pani odmówiła wypłaty, bo warunki nie były wykonane, agent zjawił się z innym przybranym jegomościem, który groził zajęciem mebli. Przełożona pensji odgadła, że są to oszuści i wyrzuciła ich za drzwi, — ale teraz wylania się kwestya, co stanie się z podpisaną deklaracją?

Jużciż, rozumiały to panie dobrze, że z gubernii południowo-zachodnich, albo też z dróg nadwiślańskich, nikt do Łodzi na naukę dziecka wysłać nie może i nie zechce, że wpadła wprost w sidła wyzysku, mimo to płacić nie będzie, aż sprawa pójdzie przed kratkę sądową, gdzie wykaże się, czy panowie ci rzeczywiście dostarczą świadectw, że 100 plakat na kolejach zostało rozwieszonych i na jakich. Żądać będzie osobnego zaświadczenia od każdego z osobna naczelnika stacji, że te plakaty będą wisiały lat trzy, i to w widocznym miejscu, a równocześnie nie odstąpi od umowy, aby znalazły się na dworcach kolei fabryczno-łódzkiej i warszawsko-wiedeńskiej.

Ciekawem będzie, czy i z tej tak małej ilości plakat potrafią się ci przedsiębiorcy wylegitymować.

Już ministerium spraw wewnętrznych rozesała okólnik, zabraniający agentom, bez odpowiednich świadectw, zbieranie ogłoszeń do wydawnictw na rzecz dobroczynności, teraz niezawodnie pociągnie i tego rodzaju przedsiębiorczych przemysłowców.

Podłoga grubo pokryta wstrętnym kurzem, ściany brudne, pełne dziur, w których roi się robactwo, szyby nie widziały nigdy wody; wokół nie świejących czystością aparatów kręcących się w wyswieconych od brudu chałatach osobniki.

Tak wygląda przeciętna fabryka wód i napojów gazowych, które tyłu ludzi gasi w przeciągu lata pragnienie, a w dodatku uczynić należy uwagę, że jest to zewnętrzna, frontowa strona zakładu, a wewnątrz? No! wyobrazić sobie można.

I z takich to źródeł czerpiemy napoje.

Katowiccy hakatycy wydali odezwę, w której z przerażeniem zaznaczają wzrost świadomości narodowej u szlązaków. „Już tak daleko posuwa się czelność dzisiejskich wielkopolskich wodzów — mówi wspomniana odezwa — że otwarcie przyznają, iż istnieje na Górnym Szlązku wielkopolska

agitacja, skierowana do zupełnego wyparcia niemieckości. Kłamstwem byłoby twierdzenie, że agitatorzy z Wielkopolski i z innych stron przede wszystkim w ostatnim czasie wielkich korzyści nie osiągnęli, których niebezpieczeństwa dla niemieckości lekceważyć nie można. Z wielką zęczością umięją owi podżegacze i buntownicy korzystać z polskiego narzecza naszej spokojnej i wiernopoddanej ludności robotniczej i rolniczej, by między nią świadomość polskiej narodowości wzbudzić i ciągłą podburzającą działalnością (Hetzthätigkeit) wielkopolskiej prasy utrzymywać. Prasa ta podkopuje codziennie artykułami trującymi swą ohydnością powagę tych księży, którzy nie chcą dać w róg wielkopolski. Usilnie stara się o to, by podminować powagę rządu, szerząc brak zaufania i niezadowolenia pomiędzy łatwowierną ludnością. Mozolną pracę naszych niemieckich pionierów, to jest naszych szkół wszelkiego rodzaju, zwalczają wielkopolacy i ich organy nieustannie niegodziwymi środkami i niszczą, niestety! częstokroć. Najlepszym tego dowodem, że wyrastają wielkopolscy agitatorzy i redaktorzy z młodzieży górnoszląskiej. Wielkopolscy kupcy, rękodzielnicy, lekarze, adwokaci, lekarze-dentysty, właściciele domów i gruntów, dziennikarze i kolporterzy, weiskają się coraz więcej na Górny Szląsk, gdzie się skupiają i w każdej większej miejscowości bojkotując Niemców, ożywiając rozwijając agitację. W politycznym znaczeniu spotęgowało się niebezpieczeństwo wielkopolskiej agitacji najnowszych czasów o tyle, że się usilnie stara zniechęcić lud do wszystkich narodowych (to jest niemieckich) stronnictw i stworzyć samodzielne stronnictwo: wielkopolskie. Wobec podżegającej pracy, zagrażającej niemieckości na Górnym Szląsku, dobrobytowi społecznemu i pokojowi narodowemu ludności religijnej i wiernie poddanej Rzeszy i królowi, powinien się każdy Niemiec-górnoszlązak, który się stara o dobro swej ojczyzny, poczuwać do świetnego obowiązku, przyłączyć się do niemieckiego Ostmarkenvereinu (hakatyzmu), który ochronę i wzmacnianie niemieczyny w wschodnich dzielnicach wypisał na swym sztandarze...

Biedni ci Niemcy!

### KALENDARZYK TERMINOWY.

#### Jutro.

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wiesława.
- PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.
- WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.
- ZEBRANIE Stow. majstrów fabrycznych przy ulicy Flówniej nr. 17.
- NADZWYCZAJNE ogólne zebranie subiektów handl. w lokalu własnym.
- OGÓLNE zebranie członków kasy posagowej w sali Tow. strzeleckiego na Księżym-Młynie, o godzinie 7-ej wieczorem.

## KRONIKA.

### Ogólna.

**Kurator warszawskiego okręgu naukowego** zwrócił się do władzy ministerialnej o wyjaśnienie, czy dowody osobiste mogą być wydawane ustępującym urzędnikom, czy też powinny je zastąpić atestaty służbowe. W odpowiedzi na powyższe, władza ministerialna nadesłała wyjaśnienie, według którego dowody osobiste, w razie wymagań, wydawane być mogą bez żadnych przeszkód.

**Szkoła sztygarów.** Prośby o przyjęcie do szkoły sztygarów w Dąbrowie na rok szkolny 1902—1903 składać można do dnia 14 sierpnia. Komplet uczniów pierwszej klasy oznaczono na 30. Początek egzaminów konkursów z języka rosyjskiego i arytmetyki dnia 5 września. Kancelaryja szkoły na żądanie wysyła bezpłatnie pocztą szczegółowe wiadomości.

**Kolej kaliska.** Dziś o godz. 6 m. 30 zrana, z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, wyruszył pociąg nadzwyczajny, złożony z parowozu i wagonu salonowego. Pociągiem tym wyjechała komisya, w celu obejrzenia linii nowej kolei kaliskiej. Do komisji rzeszonej należą pp.: Feliks hr. Czacki, jako przedstawiciel rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej; inżynierowie

kolei kaliskiej: Kazin, Pryffer i Świątkowski; tymczasowo zarządzający ruchem na linii kaliskiej, Zaniewski; oraz inżynierowie oddziałowi nowej kolei: Rydzewski i Strokowski.

Pociąg kolei wiedeńskiej zatrzyma się na 4 wiorście przy nowobudowanym wiadukcie kolei kaliskiej.

Członkowie komisji podążą pół wiorsty pieszo do oczekującego na nich pociągu szerokotorowego kolei kaliskiej i pojedą przez Łódź do Sieradza i kilka wiorst poza Sieradz. Dalej do Kalisza tor nie jest jeszcze wykończony i wraz z budową mostu na 1-rośnie będzie ukończony w zupełności w sierpniu.

Ta sama komisya pojedzie powtórnie w ten sam sposób z Warszawy do Sieradza we wtorek przyszłego tygodnia, w zwiększonym komplecie, towarzyszyć bowiem będą komisji: dyrektor p. Rydzewski, oraz naczelnicy wszystkich wydziałów kolei warszawsko-wiedeńskiej

### Miejscowa.

#### W sprawie tabel szacunkowych nieruchomości.

Wobec tego, że połączone władze Towarzystwa kredytowego m. Łodzi, po głębszym zastanowieniu się, uznały, że opracowane w roku 1900 przez specjalną komisję tabele szacunkowe domów i placów łódzkich są za wysokie, uchwalono zwołać raz jeszcze rzeszoną komisję na wspólne narady, w celu obmyślenia sposobu zaprowadzenia nowych szacunkowych, ażeby pożyczki nie były zbyt wygórowane.

Połączone władze Towarzystwa, po długiej dyskusji uchwały, ażeby w ciągu trzech lat pierwszych zmniejszyć rezultat techniczny szacunków, otrzymanych według nowych tabel o 10%.

W sprawie zaś ustanowienia cen dla placów, przechodzących przez dwie ulice, połączone władze Towarzystwa Kredytowego w Łodzi poleciły komisji rewizyjnej, aby raz jeszcze przejrzała tabele.

Posiedzenie to odbyło się onegdaj w sali sesyjnej Towarzystwa Kredytowego miejskiego.

Rzeszona komisya, po szczegółowym przejrzeniu opracowanych tabel placów, przysłała do wniosku, iż należy koniecznie poczynić pewne uzupełnienia. Unormowano tedy ceny placów, wychodzących na dwie ulice w ten sposób, że przestrzeń pomiędzy dwiema ulicami podzielona została na dwie równe części, przyzem cena placów każdej z połówek ma się w pewnym stałym stosunku do ceny placu przylegającego do jednej z wyżej przytoczonych ulic.

Co się tyczy cen placów położonych przy nowych ulicach, nie objętych dotychczas tabelką (liczba których dosięga do 40), to władze Towarzystwa Kredytowego postanowiły w jesieni r. b. zwołać raz jeszcze komisję rewizyjną, w celu ustanowienia szacunku placów przy tych ulicach położonych.

Po ostatecznym wprowadzeniu niektórych zmian i uzupełnień tabel szacunkowych, komisya złożyła opracowany projekt władzom Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi dla wprowadzenia tabel tych w życie.

**Losowanie Listów Zastawnych.** Wczoraj w sali sesyjnej Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbyło się losowanie Listów Zastawnych Towarzystwa do umorzenia.

Wylosowano 585 sztuk seryi 1-ej, 3-ej, 4-ej, 5-ej i 6-ej na ogólną sumę rb. 293.000.

Podczas losowania, które trwało od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu, obecni byli: ze strony dyrekcji Towarzystwa Kredytowego pp.: Rosenblatt i M. Sprzączkowski (jako przewodniczący), oraz A. Dobranicki, Plichta, Kohn; ze strony komitetu nadzorczego pp. Z. Jarociński, A. Hoffrichter, Fiszer i Hertz. Ze strony zaś obywateli posiadających listy zastawne pp.: Taczanowski, Pinkus, regent Mogilnicki, Jonscher i inni.

**Egzamin.** Dnia 4 b. m. w wydziale budowlanym, przy magistracie łódzkim, o godzinie 6 wieczorem pod przewodnictwem starszego budowlanego miasta p. F. Chełmińskiego, w obecności radnego magistratu p. T. Stępowskiego, starszego i podstarszego majstrów zgródzenia mularzy, komisya egzaminacyjna składająca się z pp. Nestlera i Ferrenbacha, Salskiego i Bräu-

tigama, przystąpiła do egzaminowania kandydatów na majstrów mularskich.

P. G. Tischler na zapytania komisji dał zadowalniające odpowiedzi i bez względu, że na pytanie jedno nie odpowiedział, został przyjętym, lecz z tym warunkiem, że wykona sztukę naznaczoną przez budowlanego miasta tj. plan i kosztorys, pod okiem podstarszego majstra p. W. Fremła. P. Paweł Morawski, na zapytania komisji nie był w stanie dać odpowiedzi, a że po raz trzeci był dopuszczany do egzaminu i tegoż nie złożył, został na mocy ogólnych przepisów wykreślony z listy kandydatów. P. Lipiński, który stawał do egzaminu po raz pierwszy, z powodu niedostatecznego przygotowania się, został uwzględniony na tyle, że za 6 miesięcy będzie powtórnie zdawał.

Po spisaniu i podpisaniu odpowiedniego protokołu komisya o godzinie 9 wieczorem czynności skończyła.

**Zabawa dla dzieci.** Szereg zaprojektowanych w Helenowie rozrywek w roku bieżącym rozpoczęło Stowarzyszenie nauczycieli i nauczycielek wyzn. mojż. zabawą dla dzieci.

Pod względem kasowym zabawa różniła się nieco od zeszłorocznej, a to prawdopodobnie z tej przyczyny, że dużo rodzi nie chciało ponieść podwójnych wydatków, gdyż i Pogotowie ratunkowe urzęda w niedzielę podobną zabawę, a bardzo być może, że cena biletu wejścia dla dorosłych 60 kop. była cokolwiek wygórowaną. Niemniej jednak rezultat uważać można za zadowalniający.

Co się tyczy wykonania programu, ani zarządowi, ani wszystkim tym osobom, które przyjmowały udział, niewiele zarzucić można.

Zabawę dzieciinną zakończono ceremonialnym wżłotem balonów i tańcami, zaś o godzinie 7-ej wieczorem dorosłe osoby obspyały się wzajemnie popularnymi w Łodzi confetti.

**Z teatru.** Dziś wieczorem w teatrze Wielkim towarzystwo polskich artystów dramatycznych pod dyrekcją Adama Millera, odegra drugie z kolei popularne przedstawienie po cenach znacznie niższych. Na widowisko to wybrano piękny obraz dramatyczny z życia górali karpackich «Nad Czeremoszem» Józefa Korzeniowskiego.

**Wystawa sztuk pięknych.** W ciągu przyszłego tygodnia na wystawie ze zbiorów Towarzystwa sztuk pięknych w Królestwie Polskiem większa część obrazów będzie zmieniona. Kto więc nie miał sposobności lub chęci zwiedzenia tej niebywalej jeszcze w Łodzi kolekcji najejleńszych płócien naszych artystów-malarzy, pospieszyć się winien, bo będzie zapóźno. Przedewszystkiem zaś odesłane zostaną do Krakowa szkice Matejki.

**Budowa nowej szosy.** Członkowie zgromadzenia gminnego wraz z obywatelami ziemskimi gmin Babice, Rąbień, Bruzyca, Nakielnica i Zgierz, zwrócili się do władzy wyższej o uzyskanie pozwolenia na budowę szosy pierwszego rzędu od osady Lutomiersk przez Aleksandrów do Zgierza. Długość nowej szosy wynosić ma 13 wiorst. Przy przyległych osadach istnieje już parę wiorst szosy, obecnie więc zaprojektowano właściwie przedłużenie szosy o 13 wiorst, któreby połączyła osadę Lutomiersk ze Zgierzem i ułatwiła znacznie komunikację. Projektowana szosa, mająca połączyć Lutomiersk ze Zgierzem, będzie jednocześnie łączyć się w Zgierzu z szosą państwową, co wpłynie niezawodnie na ożywienie ruchu kołowego w tym kierunku. Nadmieniamy, że Lutomiersk ze Zduńską Wolą już połączony jest szosą, która w Zduńskiej Woli łączy się z szosą państwową. Z tego wynika, że projektowana nowa szosa 1-go rzędu ułatwi komunikację Zgierza z Łaskiem i ze Zduńską Wolą.

Jakkolwiek bowiem Łask i Zgierz połączone są już szosą państwową, lecz nowo projektowana szosa będzie o wiele krótsza. Długość bowiem szosy państwowej ze Zgierza do Łasku wynosi 42 wiorsty, gdy tymczasem nowo-projektowanej 1 rzędu wynosić będzie tylko 31 w.

**Spadki.** Wydział hipoteczny w Łasku ogłasza o następujących spadkach: po Jóźefie Grabskim, zmarłym 14 grudnia 1901 roku, właściciela nieruchomości we wsi Probostwo Łask; po Samuelu Alter, zmarłym 4 kwietnia r. b. w Częstochowie, wierzycielu sum 1.500 i 650 rb., z prawem zastawu połowy domu, ubezpieczonych na nieruchomości pod № 30d, jak również następujących sum,

zabezpieczonych na nieruchomości w Pabianicach pod numerami hyp. 8 — suma 6,000 rb. z gwarancją 600 rb., 463 — suma 3,000 rb.; 356 — suma 2,500 rb. z gwarancją 250 rb., oznaczonych ochronnymi pułkami; 58 — suma 950 rb.; 108 — suma 1,500 rb.; 503 — suma 2,000 rb. i 3,000 rb.; 246A — suma 3,000 rb., 1,000 rb. i 1,000 rb., z procentami i gwarancją na dwóch ostatnich sumach po 100 rb., 127A — suma 2,000 rb. jako kaucya: 600b — suma 2,000 rb. z gwarancją 200 rb.; 177 — suma 2,270 rb., składającej się z części kapitału 3,057 rb. 93 kop., czyli marek niemieckich 9,258, procenty od powyższej gwarancji w wysokości 500 rb. i suma 150 rb.; pod № 181 suma 2,500 rb., składająca się z części kapitału 10,000 rb., sumy 2,270 rb., 3,057 rb. pod № 657 suma 1,500 rb. z gwarancją 150 rb. i sumy 151 rb. 93 kop. z procentami, pod № 107A suma 1,300 rb., № 185 suma 500 rb. i 300 rb., № 102 suma 1,200 rb. z gwarancją 200 rb.; po Teofilu Pstrokońskiej, zmarłej w osadzie Szczercowie 25-go listopada 1901 roku, współwłaściciele nieruchomości pod № 231A. Termin do wnoszenia pretensyj osób interesowanych upływa 1 grudnia r. b.

**Wetna.** Ogólne zebranie producentów i nabywców wełny, mające na celu bezpośrednie między nimi zbliżenie się i wzajemne narady o cenach wełny, odbędzie się w sali Zgromadzenia giełdowego w Warszawie (ulica Królewska nr. 14), dnia 16 czerwca o g. 5 po poł.

**Regulacja ulic.** W krótkim czasie przystąpią do regulacji ulicy Pańskiej od ul. św. Anny do nowobudowanej się szkoły przemysłowo-rękodzielniczej. Ulica ta na przestrzeni 167 sążni będzie uregulowaną w ten sposób, że otrzyma jeden spadek 0,081 do jednego sążnia. Największe zdjęcie ziemi będzie o 0,64 sążni. Ul. św. Karola otrzyma spadek 0,060, gdzie zdjęcia ziemi wyrównują zapadłości.

**Z ulicy Wólczańskiej.** Z powodu robót brukarskich ulica Wólczańska pomiędzy ulicami św. Anny i Karola dla ruchu kołowego została zamknięta.

**Ze szkoły handlowej.** W dniu dzisiejszym w łódzkiej szkole handlowej przystąpiono do egzaminów wstępnych do klas I, II, III, IV, V i VI z języka niemieckiego (pamięciowych i piśmiennych), nauk przyrodniczych, fizyki i chemii.

**Sprawy miejskie.** Wobec tego, że wiele spraw miejskich, domagających się rychłego urzeczywistnienia, skutkiem obowiązkowych formalności, musi przechodzić przez kilka instancji, zanim zostaną zatwierdzone, grono wybitniejszych obywateli łódzkich postanowiło zwrócić się do władzy wyższej w Petersburgu z prośbą, aby niektóre z projektowanych spraw mogły być załatwiane przez zarząd miejski bez odwoływania się do rządu gubernialnego piotrkowskiego.

**Deszcz.** W dniu wczorajszym o godz. 4<sup>1/2</sup> popołudniu w okolicach Górnego Rynku padał przez 15 minut ulęwny deszcz, ale bez burzy.

**Unikat.** W całej Łodzi znajduje się jedna jedyna puszcza do zbierania ofiar na Studzieniec.

**Złamanie się osi.** W dniu dzisiejszym o godzinie 12 minut 45 popołudniu u wagonu tramwajowego № 33 złamała się oś na łuku podczas objazdu na Górnym Rynku. Wskutek czego ruch objazdowy za pomocą łuków został wstrzymany do czasu zmiany osi pod uszkodzonym wagonem, a wagony będące w ruchu zmieniają się na zwrotnicy.

**Nadesłane.** Dla uczczenia pamięci rocznicy zmarłego b. p. Izraela Poznańskiego, sukcesorowie ofiarowali na rzecz kasy wdów i sierot przy Stow. pracown. handl. m. Łodzi 500 rb.

Za powyższą hojną ofiarę zarząd składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

**Kradzież.** Przy ulicy św. Benedykta, w domu pod nr. 19, o g. 11 przed południem, z mieszkania Maksa Rubinsteina skradziono ubrania, wartości 80 rb.

**Wściekły pies.** Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 143, wściekły pies ukąsił w palec wskazujący 11-letnią Zofię Kańną. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

**Bez dozoru.** Alma Hofschneider, lat 5, córka robotnica fabrycznego, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej, w domu pod nr. 119, wypadła z okna pierwszego piętra na ziemię i silnie się potłukła. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

**Upadek.** Michał Stankiewicz, lat 30, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej, w domu pod nr. 64, spadł z drabiny, wskutek czego zranił czoło i silnie się potłukł.

**Z ulicy.** Przy ulicy Średniej obok domu nr. 2, znalezione na chodniku w stanie ogólnego osłabienia Elżbietę Maryjską. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

**Nagła śmierć.** Przy ulicy Zielonej obok domu № 3, znaleziono leżącą kobietę niewiadomego nazwiska, lat około 20, w stanie agonii. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, zabral ją do karetki, aby odwieźć do szpitala św. Aleksandra. Chora w drodze zmarła. Dowodów przy niej nie znaleziono.

**Najechanie.** Na przechodzącego ulicą Nowomiejską Franciszka Tomczaka najechała bryczka, wskutek czego otrzymał ranę w głowę.

— Na przechodzącego ulicą Dzielną Walentego Korotka najechał wóz, który pokaleczył mu nogi.

W obu wypadkach lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

—:—

### Ekonomiczna.

**Tow. akc. wyrobów bawełnianych J. K. Poznańskiego w Łodzi** zawiadamia nas cyrkularzem, że na ostatniem ogólnem Zebraniu akcyonaryuszów wybrany został do zarządu, jako wicedyrektor p. Maurycy Hertz, któremu na zasadzie §§ 34 i 35 ustawy przysługuje prawo podpisu narówni z innymi członkami Zarządu.

**W sprawie handlu konopiami.** Oddział handlu przy ministeryum skarbu nadesłał do komitetu giełdowego okólnik w sprawie uporządkowania handlu konopiami, polecając przedsięwziąć odpowiednie środki, w celu obniżenia kupiectwa miejscowego z wydaniami świeżo przepisami o handlu konopiami, które wejdą w życie od d. 14 sierpnia r. b.

Najwyżej zatwierdzone przepisy wydane przez radę państwa, dotyczące uporządkowania handlu konopiami brzmią jak następuje.

W sprawie zmian i uzupełnień odnośnych prawideł postanowiono przy sprzedaży konopi wewnątrz Cesarstwa i zagranicą zachowywać warunki następujące:

1) Konopie nie powinny zawierać domieszek odpadków lub innych obcych ciał i nie powinny być zmoczone, w celu sztucznego powiększenia wagi konopi.

2) Snopki konopi powinny ważyć nie więcej, niż 1 pud, i składać się z włókien jednego gatunku i jednakowo wykończonych.

3) Snopki konopi zestawiają się według długości włókna bez główek i obowiązują się tylko jednym powrósłem na  $\frac{1}{3}$  część, tak, aby końce włókna wisiały swobodnie po obu stronach powrósła i ażeby samo włókno mogło być obejrzone bez rozwiązywania snopków.

4) Powrósło, którem okręca się snopek powinien być z konopi.

Odnośny artykuł prawa o karach nakładanych przez sędziów pokoju, uzupełniono w sposób następujący:

Za sprzedaż, przygotowanie lub przechowywanie do sprzedaży konopi, zawierających domieszki odpadków, innych ciał obcych lub też zmoczonego w celu sztucznego powiększenia wagi włókna, winni handlu takim towarem podlegają: aresztowi nie więcej nad miesiąc lub karze pieniężnej w wysokości nie więcej nad 100 rubli.

Za niezachowanie innych, ustanowionych dla sprzedaży wewnątrz Cesarstwa i zagranicą konopi, przepisów, winni handlu podlegają karze pieniężnej w rozmiarze nie więcej nad 100 rubli.

Powyższe postanowienia wprowadzone zostają w życie z d. 14 sierpnia 1902 r.

Ministeryum skarbu po porozumieniu się z ministeryum spraw wewnętrznych, przedsięwzięcie odpowiednie środki, w celu wczesnego opublikowania zatwierdzonych przepisów zarówno w Rosyi jak i zagranicą.

**Smola gazowa.** Gazownia łódzka produkuje rocznie do 2,500 cetnarów smoly gazowej. Zapotrzebowania w mieście są tak duże, że ilość ta zaledwie wystarcza na potrzeby miejscowe, a przyczynia się do tego okoliczność, że dachy w naszym mieście przeważnie kryte są tekturą smolowcową, która jest trwalszą od innych materiałów. Obecnie cena smoly gazowej w sprzedaży hurtowej wynosi 2 rb. za cetnar, a w detalicznej 2 ruble 40 kop.

**Dowozy.** W ciągu ostatniego tygodnia, to jest do dnia wczorajszego drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów:

Maki pszennej 18 wagonów (13,500 pud.), maki żytniej 16 wagonów (12,000 pud.), pszenicy 5 wagonów (3,750 pud.), żyta 22 wagonów (16,500 pud.), owsa 32 wagonów (24,000 pud.), jęczmienia browarnego — wagonów (— pud.), jęczmienia na kaszę 2 wagonów (1,500 pud.), grochu 4 wagonów (3,000 pud.), kaszy jaglanej 1 wagon (750 pud.), siana prasowanego 12 wagonów (9,000 pud.), smoly prasowanej 16 wagonów (7,180 pud.), smoly prostej 8 wagonów (2,110 pud.), wełny zagranicznej 7 wagonów (1,690 pud.), wełny krajowej 15 wagonów (4,017 pud.), bawełny zagranicznej 9 wagonów (2,010 pud.), bawełny rosyjskiej 18 wagonów (4,418 p.), odpadków bawełnianych 10 wagonów (2,416 pud.), żelaza 2 wagonów, gliny ogniotrwałej 1 wagon, wapna

palonego 36 wagonów, wapna niepalonego 8 wag., marmuru kieleckiego w bryłach 5 wagonów, cementu 40 wagonów (30,000 pud.), drzewa budulcowego 58 wagonów, drzewa opałowego 29 wagonów, desek 56 wagonów, węglia kamiennego 694 wagonów, koksu 5 wagonów, kamienia piaskowca 8 wagonów, kości 10 wagonów, soli 8 wagonów (5,250 pud.), nafty 7 cystern, tektury smolowcowej 2 wagonów, smoly 1 wagon, farb 3 wagonów, kwasów 2 wagonów, papieru 4 wagonów i różnych towarów 437 wagonów.

Pociągami pośpiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 4 wagonów, bydła 20 wagonów, trzody 26 wagonów, mięsa 5 wagonów i różnych towarów 11 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 21 wagonów (15,620 pud.), wyrobów wełnianych 7 wagonów (5,250 pud.), wyrobów żelaznych 3 wagonów (2,250 pud.), wyrobów terrakotowych 1 wagon, tektury smolowcowej i smoly 2 wagonów (1,500 pud.), cegły licowej 3 wagonów, cegły ogniotrwałej — wagonów, smolcu 7 wagonów, kafi 2 wagonów i różnych wyrobów 508 wagonów.

Wysłano pociągami pośpiesznymi: wyrobów bawełnianych 14 wagonów (10,500 pud.), wyrobów wełnianych 7 wagonów (5,250 pud.), i różnych towarów 26 wagonów.

Ceny zboża na stacy: pszenica wyborowa 6 rubli 80 kop., żyto wyborowe 4 rb. 75 kop., owies 3 rb. 70 k. Cetnar słomy 1 rb. 00 kop., siana 1 rb. 10 kop.

Dowozy paszy i ziarna małe.

### Z sąsiedztwa.

**Napad.** Właściciel majątku Wypychów, położonego w gminie Rogoźno, w okolicach osady Piątek, powiatu łęczyckiego, p. K. rozparcelował majątek i w tych dniach otrzymał od nowonabywców sumę 9,000 rb. Żona p. K. wyjeżdżając za granicę na kurację, zabrała z sobą pieniądze, by po drodze ulokować je w banku. Na drugi dzień po wyjeździe p. K., o g. 11 przed północą, kiedy p. K. zasnął, do pokoju weszło oknem dwóch ludzi i rzuciło się na p. K., który, pomimo chwilowego obezwładnienia, chwycił za rewolwer, chcąc strzelać do napastników, co mu się jednak nie powiodło. Napastnicy zaczęli bić p. K., zadając wydania pieniędzy, a na jego zakłęcia i przysięgi nie zwracali uwagi. Służąca p. K., która spała w trzecim pokoju, słysząc krzyk swego pracodawcy, wyskoczyła z domu, wzywając pomocy, co spowodowało zamieszkałych w sąsiedztwie włóścian z pomocą. Napastnicy, słysząc nadbiegających ludzi, ratowali się ucieczką i pomimo pogoni, nie zdołano ich ująć. P. K. tak silnie pobito, że zemdał. Zawiadomiona o napadzie miejscowa policja, nie trafiła jeszcze na ślad zbiegów.

### Z WARSZAWY.

— Sprawa budowy nowego kościoła na przedmieściu praskim (na Kamionku), obecnie postąpiła. Wniesione do zarządu miejskiego podanie grona wybitniejszych mieszkańców przedmieścia o pozwolenie wzniesienia kościoła w obrębie cmentarza Kamionkowskiego, postanowiono na posiedzeniu kolejalnem magistratu przedstawić z przychylnym wnioskiem do wyjednania Najwyższego pozwolenia na zbieranie na ten cel składek i ofiar dobrowolnych.

— Dla kościoła na Jasnej Górze zamówiono u Piusa Welońskiego cztery modele gipsowe figur Świętych Pańskich, które podług tych modeli będą wyrepusowane z miedzi, w ten sam sposób, jak to wykonał artysta-repuser p. Czesław Jurkowski wielką figurą św. Jacka do jednego z kościołów wileńskich. Figury do Częstochowy będą o pół raza większe nad naturalną wielkość i mają być ustawione na narożnikach galerijki szczytowej wieży Jasnogórskiej.

— Na dzień obchodu dwudziestolecia istnienia Towarzystwa wioślarskiego jest oczekiwany liczny zjazd uczestników towarzystw sportowych prowincjonalnych. Pomiedzy innymi zjadą wioślarze z Płocka, Włocławka i Kalisza.

— Dowiadujemy się, iż władza wyższa projektuje zwolnienie następnego zjazdu pożarnego wszechrosyjskiego w Warszawie. W razie urzeczywistnienia projektu, zjazd odbyłby się za dwa lata.

— Wystawa psów w Warszawie otwarta będzie w dniu 12 b. m. o godzinie 2-jej popołudniu. Zapisy napływają obficie i można się spodziewać, że liczba okazów różnych ras dojdzie do setki. Zapisy przyjmowane będą do dnia 9 b. m. włącznie (w kancelaryi Towarzystwa prawidlowego myśliwstwa Nowy Świat 35). Okazy przyjmowane będą na wystawę przez komisję w dniu otwarcia od godziny 9 rano. Psy podzielone są na następujące grupy: wyżły angielskie i fox terriery; wyżły niemieckie; gończe, tropowce i jamniki; charty; psy zbytłowne. W każdej grupie będą trzy klasy: I—z rodowodami, II—bez rodowodów i III—psy nie mające 12 miesięcy.

—?—

## Wyjazd Sienkiewicza.

Wczoraj wieczorem, jak pisze «Słowo», wyjechał z Warszawy Henryk Sienkiewicz, aby na stałe osiedlić się w Oblęgorku, w tem malowniczym ustroniu wiejskim, które mu wdzięczne społeczeństwo, jako dar jubileuszowy złożyło. Już od paru tygodni w dawnym, a przez 17 lat zajmowanym mieszkaniu przy ulicy Wspólnej nr. 24, układano i pakowano obrazy, dzieła sztuki, książki, listy, dyplomy, adresy i różne zabytki historyczne. Będą odąd upiększały pałacyk w Oblęgorku, tworząc w nim prawdziwie rzadkie i pamiątkowe muzeum; sama zaś miejscowość ta od dnia dzisiejszego jest już nie tylko własnością, lecz i stałym miejscem zamieszkania naszego wielkiego pisarza, dokąd biedz będą myśli, uczucia i odezwy tysięcy jego wielbicieli z całego świata. Wkrótce też przybędzie tam teściowa jego, pani Wanda Szetkiewiczowa i dzieci z Zakopanego.

Pokój za pokojem wypróżniały się kolejno aż do gabinetu, gdzie jeszcze wśród hałasu i stuku, Sienkiewicz pisał artykuł o jubilatece tegorocznej Maryi Konopnickiej, który ukaże się najprzód w „Bibliotece Warszawskiej“, a następnie w „Słowie“. Jest to ostatnia rzecz skreślona w tym gabinecie narożnym 2-go piętra, wychodzącym na Wspólną i Kruczą, gdzie tyle arcydzieł było obmyślanych, przygotowanych i w części napisanych.

Aż wreszcie trzeba było opuścić gabinet i w ostatnich kilku dniach pobytu w Warszawie szukać gościnności u przyjaciela Mściława Godlewskiego.

Nie bez wzruszenia opuszczał autor „Krzyżaków“ to długoletnie mieszkanie, z którym skojarzyło się tyle wspomnień rodzinnych, tyle chwil chlubnych i podniosłych, tyle dzieł dokonanych; nie bez wzruszenia też opuszczał Warszawę, której stałym mieszkańcem, pomimo częstych wyjazdów i podróży, był od szkolnych czasów. Takie przenosiny są zawsze symbolem zamknięcia jednego, a rozpoczęcia nowego okresu życia.

Ze wzruszeniem i żalem żegnali go także wszyscy, których łączy z nim węzły znajomości, zażyłości i przyjaźni. Prawda, że osiedlenie się w Oblęgorku jest ostatecznym i pożądanym wynikiem życzeń całego społeczeństwa, że wszystkich urodzonych na wsi, a zwłaszcza wielkich poetów i artystów, ciągnie coś mimowoli do życia na łonie swojskiej przyrody, jak to stwierdził jeszcze Horacy, pisząc:

Beatus ille, qui procul negotiis,  
Ut prisca gens mortalium  
Paterna rura bobus exercet suis  
Solutus omni fenore.

a jednak każda większa zmiana w trybie życia, każde rozstanie pokryte jest eieniem pewnej tęsknoty i niepokoju, tembardziej, że jak wiemy, gospodarowanie na wsi nie jest obecnie, jak za złotych czasów Horacego, takim życiem procul negotiis, jakim pragnęlibyśmy, aby było życie naszego wielkiego pisarza.

Żegnając więc ukochanego mistrza, który w uroczym Oblęgorku poprowadzi dalej tryumfalny swój pochód po polu chwały dla literatury i społeczeństwa polskiego, pocieszamy się ufnością, że będzie mu tam bardzo dobrze, że nigdy nie przyjdzie mu na myśl z ironią powtarzać wyżej przytoczony ustęp z ody Horacego, i — tu wyrazimy życzenie pro domo nostra — że będzie nieraz częstym i stałym gościem w Warszawie.

Teodor Jeske-Choiński

## O ADOLFIE DYGASIŃSKIM.

Jeske-Choiński należy do przeciwnego obozu w literaturze i dlatego głos jego o pracach Dygasińskiego stanowi dosyć ciekawy przyczynek do charakterystyki wielkiego pisarza.

W puściźnie literackiej Adolfa Dygasińskiego znajduje się jedna powiastka, która maluje najwyszczehstronniej istotę jego talentu, odsłania najlepiej tajniki jego duszy. Powiastką tą jest „Niedzara“.

Był Jantek Mróz, kawaler, i Baśka Nowakówna, panna, oboje silni, zdrowi, pełni nadziei w przyszłość szczęśliwą. Spodobawszy się sobie, połączyli się węzłem dogonnym, aby utworzyć nową rodzinę. On wnosił do spółki małżeńskiej, oprócz zwykłych przymiotów młodego chłopca, trochę pieniędzy; ona oprócz pierzyny i przyodziewku, mocne ręce — narzędzie do pracy. Tak uposażeni kupili sobie karczowisko pod lasem i postawili tam chałupę, oraz wszystko, co należy do obejścia chłopskiego.

Wierzyli, iż się w tej chałupie doczekają gromadki dzieci, może wnuków i lat sędziwych; byli przekonani, że ich dobytek będzie rósł z każdym rokiem, coraz większy, obfitszy. Bo dla czegożby nie? Mieli przecież własny warsztat do pracy, a kto posiada własny warsztat i zdrowe, czynne ręce, kto się krząta i zabiega, ten

skwieria, szarpie boleśnie trzewia.

— Jeść, jeść! Na miłość bożką — jeść! — Zdają się wolać ptaki w polach i borach.

Pięcioro dzieci, pozostałych na świecie z rodziny kuropatwiej, przetrwało burzę zimową pod osłoną krzów tarniny, w podszewce zaspy śniegowej. Drzemały przylepione jedno do drugiego — głowy pod skrzydłami i serca bijące. Broń Boże wychylić się z dziobem!... Zawieja straszna mogłaby urwać głowę, wyskubać pierze.

Uśmierzyło się przecie. Kuropatwy wyjrzały na świat boży.

— Panie święty, jakże białe i cieple i zimno!... Trzebaż nam pomyśleć o kawałku chleba... I to niezłocznie... Oj głód okropnie dokuczał! Lećmy, bieźmy, szukajmy jakiej stawy!

Strojne, gładkie, ubrane dostatnio w szaty zimowe wypadły z kryjówek. Uniosły skrzydła i — nawpół lecać, nawpół biegnąć — mykały po niwie bielutkiej, jaśniejącej w blasku słonecznym. Białość nieskażona, czystość wytworna i mróz naokolatunko.

— Zebyż gdzie znaleźć bodaj kilka grudek ziemi czarnej i tem nasycić czezość straszliwą żołądka pustego!

Jest to życzenie z krainy marzeń nigdy nie-odściętych. Ziemia biała, zimna, martwa, nieużyta, wygląda dziś jak opoka twarda i bezpłodna. Jej łono odtrąca dzieci rodzone i jakby przemawia:

— Cheecie istnieć, to przetrwajcie głody, mrozy! Inaczej — gińcie, jako niegodne bytu!...

— Matko, miejże litość, odmień swoje przykazanie!

Napróżno! Bryła błota skostniałego i kamieni, nie zna uczuć, nie współczuje.

Poleciały na łąkę. Tu także wszystko zadę-

musi dojść w końcu do mety, którą sobie wytknął.

Tak rozumował Jantek Mróz, bo Jantek Mróz był głupim, ciemnym chłopem, nie chodził do szkół, nie pił ze źródła wykwiutnej mądrości, nie czytał Darwina, Comte'a, Littrégo, Spencera, Haeckla, i dlatego nie wiedział, jak go Dygasiński poucza, że w „klimacie, wodzie, glebie, w zwierzętach nie przemieszkiwa żadna idea, ani poczucie sprawiedliwości, że są one, równie, jak człowiek, rządzone przez nieubłagane prawa, którym wcale nie na tem nie zależy, czy kto cierpi albo jest szczęśliwy“, i nie wiedział Jantek, że „pracowitość, sumiennosc, inteligencya i uczciwość nie zapewniają człowiekowi szczęścia na tym padole wszelakich podłości“.

Gdyby Jantek był się kształcił w szkołach, w uniwersytetach, między r. 1865 a 1875, byłby się był nauczył, że „gwoli korzyści i wygodzie własnej („Niedzara“) chciałaby każda istota żywa świat ten urządzić: wytepić swoich wrogów, albo nawet i nie wrogów, lecz spółzawodników, a następnie swobodnie panować. Ta idea, czy to poządanie, przesiąknęło sobą całe stworzenie, wyrodziło mnóstwo środków i sposobów, do celu wiodących, a któremi posługuje się zarówno gatunek ludzki, jak każdy inny“. I byłby się był jeszcze nauczył, że „śród wszystkich jednostek danego gatunku zwycięża osobnik najenergiczniejszy, to jest najlepiej dla siebie wyzyskujący wszystkie warunki otoczenia, czyli ten, który pod swoje panowanie umie przed innymi podbić oraz zagarnąć wszelkie warunki życia. I nie jest to ani źle, ani dobrze; jest to faktyczna konieczność tylko“.

O tem wszystkim nie wiedząc, „zakasał Jantek rękawów“ i zabrał się okrutnie, z impetem młodości, do roboty. Ale oto roi się dokola niego od istot, które chcą także żyć, o ile można najwygodniej, najłatwiej. W boru mieszkają zające, lubiące bardzo kapustę, jastrzębie i lisy, oblizujące się łakomie, pożądliwie na widok drobiu i gołąbków, wilki w końcu amatorowie kartofli. Cała ta zgraja nieproszonych gości rzuce się na dobytek Jantka i pożera jego krwawieć. Nie nie pomogły straszaki, nie czujność, nie waleczna obrona kolonisty. Gdy kapusta podrosła, kureczka wykluły się z jajek, kartofle dojrzały, przychodzili czworo — i dwunożni sąsiedzi Jantka i zabierali owoc jego trudu.

Nie przebaczyli mu także ludzie, że rozgospodarował się obok nich i patrzył im na ręce. Szymczak, Gajda i Musiał, siedzący tak samo, jak Jantek, pod borem, kradli do spółki z żydem Szmulem, drzewo z lasu dziedzica. Uczciwy Mróz, niepotrzebny świadek ich niecnej roboty, zawadzał im. Więc, by mu obrzydzić pra-

te... O szczęście! W oddaleniu, tam nad brzegiem rzeczki, kilka szczygiełków barwnych otrząsnęło śnieg z łodygi ostu uschłego i skrzętnie wydobywa ziarnka. Człowiek, który odkrył kopalnię złota, nie jest tak szczęśliwy, jak te szczygiełki świergotające.

Nasze kury wydały okrzyk głodnych.

— Lećmy, lećmy!

Poskoczyły w derdy ku okruciom strząśniętym. Mucny Boże, marneż to używanie na plecach pustych ostu, na liściach suchych i kołacych!... Jednakże każdy nędzarz tak oszukuje swój żołądek.

Krzatają się skwapliwie: brat siostrze, siostra bratu wydiera ochłap podły.

W tem jakiś cień ciemny padł na ziemię białą i ptaki zrozumiały, co to znaczy.

— Strach, strach, strach! Naprzód szczygiełki pierzchły w mgnieniu oka. A tu jastrząb rozbójnik rzucił się z podniebia i prędzej niż można opowiedzieć porwał jedną z kuropatw. Wojna bywa przyczyną głodu, głód — przyczyną wojny. Takie jest prawo obosieczne życia.

Pochwycona w szpony wydała pisk głuchy trwogi. Jej krew szkarłatna splamiła niwę niepokalaną czystą, a piórka wydarte bujały w powietrzu.

Drapieżnik niedaleko odleciał ze zdobyczą, usiadł na wzgórzu śnieżnym i zabrał się do uczy: rwał dziobem kawałki ciała, w którym życie jeszcze drgało.

Zawsze słaby tylko i głodny ginie, silny i możny wyprawia uczy.

Cztery kury pozostałe zniknęły z widowni. Każda uchodziła na swoją rękę, gdzie oczy nie-  
sły, i głęboko zaszywała się w śniegu.

(dok. nast.)

2)

Adolf Dygasiński.

## KUROPATWY.

II.

Nie widać świata w tumanach śniegu, który niebiosą wymiatają na ziemię. Słupy piachu białego hulają po wzgórzach, wieher przygrywa im gwizdem i wyciem wściekłym. „Wwiiu!...“

Pędzą ku dolinom, jakby porwane szaleem dzikim, zawałają po drodze wawozy, sypią waly, kopce. Wypadły na łąkę, rwał zaciekłe w płasach wirowych, suną obertasa po lodach gładkich rzeki, wyrzucą niekiedy w górę garść kit trzeinowych albo — kłak zielska uschłego. A wiecher zda się teraz wybuchać śmiechem piekielnym, czy zionąć przekleństwem: dmie potężnie, świata przeciagle, syczy po lodzie. — I-wwii!...“

Tnie wężami śniegu zimnego, leci, leci, podskakuje i zwraca w okółek, potyka się, a hu-  
czy, a piszczy. — Wiii!...“

Noc, dzień i jeszcze noc całą zima wyprawiała sobie płasy mięsopustne z wodzirejem, wiechem wartogłównym na czele. Zmęczyła się widać srode i nareszcie zbalowana, zhasana, padła na spoczynek.

Dera śniegu gruba, lśniaca, pozalaamywana w faldy olbrzymie, przykryła ziemię. Było tak czysto, tak błyskotliwie białe — dokąd sięgnąć okiem — że można oślepnąć. Cisza życia zmrożonego, zimno dołów mogiłnych, panowały wszędzie. Nigdzie — ani znaku karmy, a tu głód do-

cę na karczowisku, by go się pozbyć, pomagali i oni drapieżnikom leśnym w niszczeniu jego do- bytku, szkodząc mu, gdzie mogli.

I niedość na tem. Zagroda Jantka leżała w kotlinie, otoczona z trzech stron pagórkami. Więc, gdy na wiosnę śniegi stopniały, woda spływała zewsząd, zalewając kolonię. Chłop bronił się o ile mu sił starczyło: kopał rowy, stawiał tamy, naprawiał, co mu bezmyślny ży- wioł zniszczył, ale jego walka rozpaczliwa nie ocaliła jego mienia. Był słabszym od nieprzy- jaciół.

Dopełniając miary zawodów i klęsk Jantka, dodał Dygasiński do jego niepowodzeń material- nych wielki ból serdeczny. Kazał gajowemu Jaś- kowi Skórzakowi zbałamucić mu żonę i zastrze- lić ukochanego psa.

Teraz miał Jantek dosyć daremnego boju z przeszkodami. „Polecivszy się zarządowi praw przyrody“, założył sobie stryczek na szyję i po- wiesił się na gruszy.

I nikt nie roztkliwił się nad biednym chlo- pem, ani jeden listek nie spadł z drzewa, na którym zawisł, bo „wspaniały dramat przyrody sunie od wieków, ludzie i wszystkie żywe istoty pragną, dążą, działają, giną, nie wiedząc wcale, że są tworam i narzędziami wielkich praw, przenikających sobą odwieczną przyrodę. Człowiek, to tylko jedna cząstka, jeden czynnik, to wytwór i nieznaczna przyczyna licznych prze- obrażeń przyszłych. On mniema, że rządzi i włada, a on tylko żyje i działa, bo nie chce mu nie wolno“.

Rozumie się, że Dygasiński nagromadził wszystkie te utrapienia, doprowadzające Jantka do stryczka, do samobójstwa, rozmyślnie, świa- domie, aby uwypuklić jaknajwyraźniej swoją filozofię życiową, swój światopogląd; istnieją bo- wiem kolonie, znajdujące się w takich samych warunkach, jak zagroda Mroza, a mimo to nie giną.

Jakimi oczyma, przez jakie szkła patrzył Dygasiński na świat, ludzi i życie, nietrudno się domyślić po przeczytaniu „Niezdary“. Wychowanie i zwolennik wiedzy pozytywistycznej sta- wiał bezwzględna walkę o byt ponad etykę i prawodawstwo, widział w sile najwyższego wład- cę kreatury żywej a w niezmiennych prawach przyrody jedyny kodeks, obowiązujący zarówno twory martwe, jak istoty myślące i czujące. Wolnej woli nie uznawał, albowiem człowiekowi „nie wolno nie chce“.

Zanim Dygasiński zwrócił pióro swoje ku dziełom artystycznym, pracował dużo jako uczo- ny i publicysta. W licznych artykułach, rozrzu- conych w czasopismach warszawskich, populary- zował, krzewił wyniki i zasady pozytywizmu, które znał bardzo dobrze, lepiej, gruntowniej od szampionów dziennikarskich.

To, czem się uczoney zajmuje, wpływa za- wsze na artystę, który jest zwierciadłem swojej chwili. Teorye pozytywistyczne, panujące w War- szawie między r. 1870 a 1890, zostawiły, jak inaczej być nie mogło, ślady swoje na dziełach prawie wszystkich autorów, kwitujących w owym czasie, bo pisarz ssię soki ożywcze ze swojej epoki, jak drzewo z ziemi, z której wyrasta. Technienie pozytywizmu powiało nad całą bele- trystyką pokolenia, które stanęło na arenie pu- blicznej około 1870 r. Powiew ten czuć bardzo wyraźnie u Orzeszkowej (w pierwszej połowie jej twórczości), u Bałuckiego (zawsze), u Mar- rené-Morzowskiej, u Prusa, u Sienkiewicza w je- go drobnych nowelach). Ale żaden z wychow- wańców kierunku „trzeźwego“ nie przejął się nim tak nawskroś, nie wziął go w siebie z ta- ką szczerą wiarą, nie odczuł go tak głęboko i nie wcielił tak plastycznie, tak dobrze, jak Dy- gasiński.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z Krakowa.

— Pogrzeb ś. p. hr. Michała Dzieduszyckiego, radcy dworu i naczelnika krakowskiej dyrekcji skarbu, odbył się z wielką uroczystością. Kon- dukt prowadził ks. biskup Nowak. Za trumną postępowała rodzina, wiceprezydent krajowej dy- rekcji skarbu, dr. Korytowski, generalicya, urzę- dniccy wszystkich władz, prezydent Friedlein

i tłumy publiczności. Zwłoki złożono na emen- tarzu krakowskim.

— Czytamy w „Kur. Lwowskim:“ Portyer uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na li- stach, które przychodzą do uniwersytetu, a nie mogą być doręczone adresatom, wybija następu- jącą pieczętkę: „Universität unbehoben! Rosin, Portier.“ Pannu temu zdaje się, że jest w Pru- sach!

— Dnia 31 z. m. odbyło się w Krakowie poświęcenie nowozalożonego zakładu witraży pp. Wład. Ekielskiego i Ant. Tucha. W uroczysto- ści wzięli udział prezydent Friedlein, prof. Ban- drowski, radca Sare, prezes Tow. politechnicz- nego, prof. Steingraber, pp.: Horoszkiewicz, Szu- kiewicz, prof. politechniki lwowskiej Talowski i wiele innych osób ze świata malarskiego i dzien- nikarskiego. Zakład mieści się w czterech obszer- nych, jasnych ubikacjach; osobno znajdują się piece do wypalania witraży. W zakładzie znaj- dują się wszelkiego rodzaju szkła, odpowiednie na witraże. Zakład otrzymał już szereg zamów- wień. Po dokonaniu akcie poświęcenia, prze- mówił ks. Kluka, życząc zakładowi powodzenia. Przemawiali także pp.: Friedlein i Bandrowski, życząc również powodzenia nowemu zakładowi.

## Co pić?

Pod powyższym tytułem pomieścił „Kuryer Warszawski“ artykuł, który powinien zwrócić uwagę łodzian, zwłaszcza przy ciepłych, upal- nych dniach.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że naj- zdrowszy nawet napój w nadmiernej użyty ilo- ści może być szkodliwym, szczególnie jeżeli temperatura jego będzie zbyt niska; to też prze- dewszystkiem należy pić umiarkowanie i starać się, aby ciepłota napojów nie była zbyt niska.

Zbyt duża ilość płynu rozcieńcza zbyt- nio sok żołądkowy, czyni go niezdatnym do trawie- nia i powoduje cały szereg zaburzeń w trawie- niu, tak częstych porą letnią.

Sok zresztą żołądkowy ma dla nas prócz trawienia inne jeszcze znaczenie: posiada wła- sności bakterycyobójcze w znacznym stopniu i i przez to niszczy drobnoustroje, które z pokar- mami dostają się do naszego ustroju. Między temi ostatnimi latem jest wiele szkodliwych, wprost nawet chorobotwórczych, dlatego też na- leży starać się o zachowanie w składzie prawid- łowym soku żołądkowego; rozcieńczając dużą ilością płynu, pozbawiamy go własności bakteryo- bójczych, które tylko sokowi o stężeniu prawid- łowym są właściwe, a przez to wystawiamy nasz ustrój na niebezpieczeństwo zakażenia dro- bnoustrojami, wywołującami zaburzenia w tra- wieniu (dysenterya, choleryna, cholera, tyfus etc.).

Co się tyczy zbyt niskiej ciepłoty napojów, działa ona drażniaco na żołądek i wywołuje cały szereg zaburzeń aż do zapalenia błony śluzo- wej i żołądka.

Ilość płynu normalnie niezbędna ustrojowi wynosi około 2-eh litrów dziennie, z czego część spożywamy w pokarmach; zbyt przekraczać gra- nic tych nie radzimy, a w każdym razie nie na- leży pić naraz więcej, niż 1/2 litra, i to, o ile można, powoli.

Ciepłota płynu nie powinna być niższą niż 8° do 10° C., niższa ciepłota bowiem nie spra- wia przyjemności, a jak mówiliśmy wyżej, może być szkodliwa.

Są to pierwsze wskazówki, nie obojętną jest jednak rzeczą jakość samego płynu.

Niewątpliwie najzdrowszą jest czysta woda źródłana, zawierająca mało soli, nieco tlenu i kwasu węglowego w roztworze. Woda źródłana zazwyczaj nie zawiera wcale drobnoustrojów i pod tym więc względem zasługuje na wyróż- nienie.

Gorszą jest woda studzienna, gdyż często- kroć jest zanieczyszczona, i wtedy pić jej nie można inaczej jak po przegotowaniu, t. j. po za- bicciu wszelkich drobnoustrojów. Wiadomą jest rzeczą, że woda zanieczyszczona jest przyczyną dysenteryi, cholery, tyfusu brzuszego i t. p.; szczególnie więc wystrzegać się jej należy na wsiach, gdzie studnie są zazwyczaj zanieczy- szczone.

Woda rzeczna filtrowana zazwyczaj jest wol- na od drobnoustrojów i bez obawy używaną być

może, nie wszystkim jednak dla swej miękkości przypada do smaku.

W zasadzie więc najlepiej używać wód na- turalnych, źródłanych lub innych, byle czystych zupełnie, a w razie jakichkolwiek podejrzeń przegotowywać je przed użyciem.

Ponieważ jednak woda przegotowana jest nie- zbyt smaczna, oddawna już ludzie uciekają się do napojów sztucznych lub sprowadzają zdaleka wody źródeł naturalnych.

Przed niedawnym czasem dr. Dobrzycki na tem miejscu pisał o naturalnych wodach stolo- wych, uważam więc za zbyteczne powtarzać się co do tego, chcę tylko kilka słów powiedzieć o napojach sztucznych.

Podzielić je można na dwie grupy: napoje sfermentowane i niesfermentowane, pierwsze mo- gą zawierać alkohol lub nie zawierają go wcale.

Co się tyczy napojów, zawierających wy- skok, jak wino, piwo, wymagać od nich należy, prócz smaku, jednego jeszcze warunku, aby fer- mentacya była ukończoną zupełnie; poznajemy to po smaku, oraz po stopniu klarowności płynu, piwo np. niedostatecznie sfermentowane będzie mętne i będzie posiadało smak i zapach wła- ściwy piynom fermentującym. Takie wino i pi- wo jest zawsze bardzo szkodliwe, zawiera w so- bie dużo drobnoustrojów, drażniących przewód pokarmowy. Poza tem należy unikać zafalsho- wań, to jednak nie wchodzi już w zakres pogad- danki niniejszej.

Płyny, zawierające alkohol, przyjęte w du- żej ilości są niezmiernie dla ustroju szkodliwe, drażnią bowiem przewód pokarmowy, wywołują zaburzenia w trawieniu, powodują następnie zmia- ny w wątrobie i nerkach, a co ważniejsza dzia- lają szkodliwie na ustrój nerwowy, osłabiając wolę i siły duchowe człowieka i wywołując cały szereg zaburzeń w układzie, którego stan prawid- łowy jest nieodzownym warunkiem życia czło- wieka. Stąd też płynów, zawierających wyskok, za napój uważać nie należy, szczególnie latem, kiedy skutkiem wysokiej ciepłoty powietrza od- porność ustroju wogóle jest zmniejszona.

Ale i napoje nie zawierające wyskoku, albo zawierające go w minimalnej ilości, mogą być szkodliwe, gdy nie są należycie przygotowane.

W Warszawie jako napoju używa się po- wszechnie wód gazowych. Wody te muszą być przygotowane umiejętnie, gdyż mogą wywołać cały szereg chorób, jeśli przy tem nie zachowa- no ostrożności. Złe pobielane naczynia, zawiera- jące miedź i ołów, powodują, iż do wód dostają się te metale, szczególnie ostatni i wywołują mogą zatrucie. Przed kilku laty zdarzył się taki wypadek w Warszawie i wywołał rewizję fa- bryk wód mineralnych, przez co na razie nie- bezpieczeństwo się zmniejszyło.

Wody gazowe winny być nadto przygoto- wane na wodzie świeżo przekroplonej, każda bo- wiem inna woda zawierać w sobie może drobn- ustroje, jak wiemy, nieraz dla ustroju szkodliwe.

Pół biedy, gdy wodę gazową dla oszczędno- ści przygotowują z filtrowanej wody wodociągo- wej, gorzej, jak się to dzieje na prowincyi, gdy w tym celu używają wód studziennych o nie- znanej czystości. W tym kierunku powinny wład- ze odpowiedzialnie rozwinąć jaknajszerszą kon- trolę, a publiczność powinna zaopatrywać się w wodę tylko u firm odpowiedzialnych i dają- cych gwarancję czystości i właściwego dozoru.

W ostatnich czasach upowszechniło się u- życie t. zw. kwasu. Jest to sfermentowany chleb wraz z owocami, a częściej olejkami sztucz- nymi, nasycóny kwasem węglowym. Dobry kwas, zawierając w sobie kwas mleczny, może być pożądanym napojem. Niestety, fabrykacya znajduje się w rękach osób nieodpowiedzialnych fermetacya nie jest przeprowadzona umiejętnie, a dla zamaskowania smaku dodaje się tyle szkodliwych substancyi, że faktycznie zalecać napoju tego nie można.

Toż samo dotyczy większości t. zw. lemo- niad owocowych, słodzonych sacharyną, zapra- wianych sztucznymi olejkami eterycznymi i kwa- sami. I tu polegać raczej należy na firmie, a nadto rozciągać baczność kontrolę nad pota- jemnymi fabryczkami.

W roku ubiegłym jedna ze starszych firm wypuściła cały szereg napojów pod nazwą kwas żórawinowy, grenadina, kwas cytrynowy. Roz- biory chemiczne tych napojów wykazały brak domieszek szkodliwych; byłyby więc dobrym

dla nas nabytkiem wobec innych fałszowanych napojów, gdyby nie zbyt wysoka ich cena. Wartość, aby solidniejsi fabrykanci w tym właśnie kierunku wytyczyli usiłowania i przygotowywali napoje z owoców jako najbardziej odpowiednie i zdrowe.

Wobec wielkiego zapotrzebowania z łatwością pobiją konkurencyę niesumienną i będą mieli prawdziwą zasługę, dając nam napój zdrowy i niefałszowany.

Dr. J. Z.

To jest zdanie lekarza o napojach używanych w Warszawie. W Łodzi u nas jest o wiele gorzej. Warszawa ma wyborną wodę filtrowaną wiślaną, ma dobre wody gazowe. Łódź ani wody źródlanej, ani rzecznej nie posiada, studnie są zanieczyszczone po większej części składnikami organicznymi gnijącymi, a fabrykacja wód gazowych znajduje się, z wyjątkiem niewielu fabryk, w rękach niepowołanych. Rozstrzygnięcie tej sprawy dla naszego miasta jest niesłychanie trudne, a przynajmniej potrzebujące ścisłego nadzoru.

Wody bowiem gazowe wiele fabryk wypuszcza w balonach miedzianych niebielonych, a co gorsza woda brana ze studzien nie została dystylowaną, zawiera więc w sobie wszystkie te zarazki, które studnie łódzkie obrały sobie za główne siedlisko.

Wypada zwrócić też uwagę naszych rodzin, aby używały przewaźnie wody filtrowanej, a nawet przegotowanej do picia, a równocześnie i obywateli, którzy powinni przedsięwziąć rewizję studzien, o ile woda w nich nadaje się do picia i nie zawiera zarazków chorobotwórczych, jak tyfus itp.

Zanim u nas wodociągi zostaną zaprowadzone, dużo jeszcze czasu upłynie, więc rewizya studzien jest niezbędna. Zbadać je może łódzkie laboratorium bakteriologiczne.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Ustawa antipolska.

Sejm pruski przyjął na dzisiejszem posiedzeniu nową ustawę antipolską w drugim czytaniu.

Rozprawy były bardzo gorące. Z posłów polskich zabierali głos Glembocki i Czarliński; obaj przywołani zostali przez prezesa do porządku. Czarliński powiedział między innymi, że użyte przez hr. Bülowa porównanie o zajęciach i królikach świadczy najwymowniej, dokąd rząd zmierza.

Ministrowie Rheinbaben, Podbielski i Hammerstein domagali się przyjęcia ustawy bez zmiany.

Członek centrum Strombeck podnosił niektóre wątpliwości ze stanowiska konstytucyjnego i socjalno politycznego.

Za ustawą głosowało stronnictwo rządowe oraz wolnomyślni Rickert i Broemel, przeciw centrum i reszta wolnomyślnych.

Minister Rheinbaben oświadczył, że rząd stracił nadzieję porozumienia się z polakami i że będzie konsekwentnie dalej postępował w dotychczasowej polityce.

### Agitacja wszechniemiecka.

Agitacja wszechniemiecka zapuszcza zagony nawet i na Węgrzech. Od czasu do czasu posłowie węgierscy poruszają tę sprawę przed forum publicznym. Pomiędzy innymi mówili w tej materii w delegacjach poseł Hollo i ludowiec Rakowsky.

Hollo powiedział: Z zagranicy płyną na poparcie propagandy wszechniemieckiej tutaj między nami wielkie sumy. Burzą naszą ludność obcy ludzie bądź słowem, bądź piśmem, bądź drukiem. Na to są dowody, a hr. Goluchowski powinien przecież wiedzieć, że nici intrygi schodzą się w generalnym konsulacie niemieckim w Pesceie. Przeciw hegemonii Niemców naród węgierski występował z całą siłą przez wieki, a dzisiaj nurtowania godzą w sam byt nasz polityczny i to nurtowania ze strony państwa, które mieni się przyjacielem Austro-Węgier.

Rakowsky przeczytał mnóstwo pism ulotnych, rozrzucanych w Austrii i na Węgrzech, a zwróconych przeciw całości monarchii i dyna-

sty, a prostując zarzut posła Hollo dotyczący konsulatu niemieckiego, pozostał jednak przy twierdzeniu, że wicherzył przeciw Węgrom konsuldawniejszy. W końcu wyraził Rakowsky wątpliwość, czy sojusz z Niemcami jest dla Węgier pożyteczny.

Posłowi Hollo odpowiedział minister Szell, Rakowskiemu minister Kallay. Obaj stanęli w obronie rządu niemieckiego, mówiąc, że wicherzeń pangermańskich żaden minister pruski, ani saski, ani bawarski nie pochwała i nie ma z nimi nic wspólnego; obaj przyznali jednak, że agitacja taka na Węgrzech istnieje, ale wychodzi od ludzi i towarzystw prywatnych. Zapewniali też, że rząd węgierski ma burzycieli na oku. Swoją drogą Węgry są skazane na sojusz z Prusami i muszą się opierać o Berlin.

Rozprawy te odsłoniły, że niechęć między węgry przeciwko przyjaźni politycznej z Niemcami wzrasta. Nie przeocząją tego filopruskie pisma wiedeńskie, a „N. fr. Presse“ stwierdzając nadto przykry dla niej fakt, że w rządzie przeciwników trójprzymierza stawają teraz obok Czechów, także Polacy z Galicji, czego dowodem niezbitym są mowy hr. Dzieduszyckiego i Madeyskiego w delegacji, zaznacza z zafrasowaniem, że nie można ręczyć, czy wobec zmienionych warunków czasu wojny, Austro-Węgry istotnie w tej mierze Prusom będą pomocne, jak w Berlinie tego pragną!

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów.)

**Kalisz**, 6 czerwca. Otwarto bezpłatne kursy rysunków dla rzemieślników, staraniem Tow. pop.-ros. przemysłu i handlu.

**Sosnowiec**, 5 czerwca. Inżynier Bokalski, dyrektor kopalni węgla „Kazimierz I“ zabity został dziś wystrzałem z rewolweru. Zbrodniarz zdołał uciec.

**Rohaczew**, 5 czerwca. W Rohaczewie, gub. mohylowskiej, pożar zniszczył dwór gościnny ze sklepami i około 500 budynków. Konieczna jest szybka pomoc. Rohaczew, miasto powiatowe w gub. mohylowskiej, leży na prawym, wyniosłym brzegu Dniepru, przy ujściu rzeki Druci, oraz przy szosie warszawsko-moskiewskiej. Mieszkańców liczy 4,000.

**Londyn**, 5 czerwca. Wojska z Afryki Południowej będą wycyfrowane stopniowo. Czas dłuższy pozostanie tam przeciw 100,000 wojska. Lord Kitchener pozostanie w Afryce aż do jesieni. Potem pomocnikiem Milnera w sprawach wojskowych będzie generał Lyttelton.

**Pretoria**, 5 czerwca. Położenie w kolonii Przylądka przybiera obrót pomyślny. Fouché złożył broń. Codziennie poddaje się wiele oddziałów.

**Bruksela**, 5 czerwca. Krüger będzie mógł powrócić do Afryki południowej tylko w takim razie, jeżeli złoży przysięgę na wierność Edwardowi VII i uzna go za swego pana. Jest wątpliwem, czy Krüger zdecyduje się na krok taki.

**Londyn**, 5 czerwca. Izba gmin uchwaliła wczoraj w trzecim czytaniu 216 głosami przeciw 49 ustawę o pożyczce na pokrycie kosztów wojny.

Kancelarz skarbu, Hicks-Beach, oświadczył, że pierwszym środkiem musi być dalszy pobór podatku wojennego, który płacić będą w przyszłości kopalnie złota.

**Londyn**, 5 czerwca. „Daily News“ proponują subskrybować na ofiarowanie Dewetowi szpady honorowej i na odbudowanie jego farm.

**Pretoria**, 5 czerwca. Dzienniki donoszą, że przeznaczona w traktacie pokoju suma, trzy miliony funtów, na odbudowanie farm nie jest wystarczająca.

**Londyn**, 5 czerwca. W kraju Przylądkowym nie ustają kroki nieprzyjacielskie. Ostatni biuletyn mówi o dwóch zabitych i czterech rannych.

**Paryż**, 5 czerwca. Donoszą z Buenos Ayres, że przybyła tam pierwsza grupa boerów, zamierzająca skolonizować Chubut, krainę niemal niezbadaną. Pułkownik Ricciardi, który dowodził w Transwaalu legionem włoskim i ożenił się z siostrzenicą Krügera, wyjednał dla boerów 60

mil kwadratowych w Argentynie do bezpłatnej kolonizacji.

**Londyn**, 5 czerwca. Prasa angielska stwierdza, że świat cały, z wyjątkiem Niemiec, przyjął wiadomość o zawarciu pokoju z zadowoleniem. „Times“ występuje z tego powodu z bardzo ostrym artykułem przeciwko Niemcom. „Daily Graphic“ pisze, że zgrzyt zjadliwej zawiści Niemiec świadczy o zupełnem ich odosobnieniu politycznem i o nieznajomości międzynarodowych form grzeczności.

**Londyn**, 5 czerwca. Dewet i Botha wyjeżdżają do Anglii, w celu traktowania o odszkodowanie za zniszczone farmy.

**Londyn**, 5 czerwca. O szacunku, jaki Anglicy żywią względem Bothy, świadczy fakt, że dzienniki angielskie ogłaszają składki publiczne na odbudowanie jego farmy i ofiarowanie mu szabli honorowej.

**Londyn**, 5 czerwca. Poseł angielski w Berlinie Green i lord Rey przybyli do Hagi. W Amsterdamie utrzymują, że zamierzają oni wspólnie z prezesem gabinetu holenderskiego, Kuyperem, zawiadomić urządzenie prezydenta Krügera o zawarciu pokoju i prosić go o powrót do Afryki Południowej, w celu zamieszkania w swej farmie pod Rustenburgiem. Kitchener powróci do Anglii nieprędzej, jak za kilka tygodni.

## O FIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Wojeiech Palusiak 2 rb. — Franciszek Zdrojewski 4 rb. — Robotnicy centralnej elektrycznej stacji Pabianice 1 rb.

Na szpitalik dziecięcy.

Aleksander Babicki 10 rb.

Na kasę wdów i sierot

przy Stowarz. prac. handlowych.

Wilhelmina Neufeld, zamiast kwiatów na grób b. p. Ernestyny Cohnowej 3 rb.

Na sekcję pielęgnowania chorych

przy zyd. Tow. dobroczynności

Zamiast wieńca na grób córki b. p. Ernestyny Izidor Cohn 15 rb

## CENY ZBOŻA.

Łódź, 6 czerwca.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	7 rb. 20 kop. za korzec
„ średnia	6 „ 90 „
„ ordynaryjna	6 „ 80 „
Żyto najlepsze (230 f.)	5 „ 00 „
„ gorsze	4 „ 65 „
„ wadliwe	4 „ 30 „
Jęczmień browarny (200 f.)	4 „ 50 „
„ na kaszę	4 „ 00 „
Groch warzelny (260 f.)	9 „ 00 „
„ na paszę	6 „ 50 „
Owies biały, wałki (140 f.)	4 „ 25 „
„ średni	3 „ 85 „
„ lekki, żółtawy	3 „ 50 „
Ziemiaki (240 f.) 1 rb. 60 kop. do 2	„ 00 „
Gryka	5 „ 50 „
Otręby (100 f.)	„ „

Targ ożywiony, dowozy małe.

## CENA PASZY.

Koniczyna od 2.00 do 2.20 za 120 funtów

Siano „ 1.00 „ 1.50 „

Słoma „ 1.10 „ 1.25 „

Dowozy bardzo małe, przeważnie ze stacji drogi drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Panu M. Wron.** Zupełnie dobrze.

**Pani Rajskej.** Jak u wszelkich wód, tak i w Nałęczowie może się Sz. Pani urządzić, jak się jej tylko podoba. Można znaleźć mieszkania z kuchnią i bez niej, z pościelą i bez pościeli. Jeżeli jednak jedzie jedna osoba, lepiej stanowczo stołować się w jakiejś jadłodajni.

## LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Bergson, Stecki z Warszawy — fabr. insp. Sytnicki — Maurer z Wisbadenu — Denkworth z Bisdorfu — Bienhel, Poselt z Rygi — Kapustinski z Siedlec — Jagusen z Częstochowy — Pietuchow z Moskwy — Sieczkowski z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Golec z Woli-Węzykowej — Tawdidszwili z Kutaisa — Bawli, Lienthal, Chylewski z Warszawy — 4achs z Kalisza.





# HELENÓW.



W niedzielę dnia 8 czerwca r. b.

na rzecz:

## Pogotowia Ratunkowego odbędzie się

### WIELKA ZABAWA OGRODOWA

#### PROGRAM:

1. Zabawa dziecięca. 2. Występ cyklistów W. T. C. Biegi humorystyczne. 3. Podczas całej zabawy różne gry sportowe, strzelanie z nagrodami. 4.

#### Balon - Spadochron,

na którym wzniesie się i opuści na ziemię pani Lidya Windenhoff. 5. Confetti, serpentyny, kwiaty latające, piłki japońskie it.d. 6. „Sobótki“, wielka zabawa na wodzie, śpiewy, iluminowane łodzie, grupy małownicze. 7. Podczas całej zabawy przygrawac będą dwie orkiestry. 8. Wspaniały fajerwerk urządzony przez p. A. Dieringa. 684

Początek zabawy o godzinie 3 popoł. Wejście dla dorosłych 45 kop., dla dzieci 25 k.

#### KANCELARYA

### SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje r. z. z. na przedpołudnie od 9 do 2, p. obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych na kładów naukowych i wieczorne od 7 do 10 Deklamacya od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patenta.

Najlepsze i najtańsze  
fotograficzne aparaty można  
nabyć tylko u  
**Alfreda Pippel**  
Łódź Nawrot 24

#### Patenty na wynalazki

wyrobła sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne  
**J. Brandt i G. W. Nawrocki** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W.  
A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Złotecki. 48

### M. Sprzączkowski

Łódź,  
Piotrkowska 54  
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

### SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

### Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

### KAWIOR ASTRACHAŃSKI

r-45

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

### Frachty

bezwartościowe, zgubione zeszłego wtorku oddać proszę za wynagrodzeniem. Ul. Piotrkowska 93 m. 18. 683-3-2

### Majątek ziemski

siedm wlok, dom mieszkalny murowany, o dziesięciu pokojach, park duży i piękna gleba pszenna; inwentarz doskonały, do sprzedania zaraz; od st. drogi kaliskiej 10 wiorst. Wiadomość Średnia 30 m. 3. 681-3-1